

Grzegorz Majchrzak

Ludowa „sprawiedliwość” po 13 grudnia 1981 r.

Wymiar sprawiedliwości” przez cały okres Polski Ludowej służył do zwalczania prawdziwych i domniemych przeciwników politycznych, wrogów socjalistycznej ojczyzny. Nic zatem dziwnego, że po 13 grudnia 1981 r. stał się jednym z najważniejszych filarów stanu wojennego. Posłużył nie tylko do skazania najbardziej niepokornych Polaków, ale również do zastraszania pozostałych, skłonnych potencjalnie do podjęcia oporu. Główny ciężar „walki z kontrrewolucją” spadł na prokuraturę i sądy wojskowe. Te ostatnie z przyczyn politycznych w okresie stanu wojennego skazały 10 191 osób, podczas gdy w tym samym czasie sądy powszechne „jedynie” 1685 osób. Jednak zdecydowanie największy „przerób” miały kolegia ds. wykroczeń, które za wykroczenia z dekretu o stanie wojennym ukarały blisko 208 tys. osób, w tym 4273 karą aresztu. Ich działanie dobrze oddaje stwierdzenie, że „do skazania uczestników ulicznych manifestacji starczał jeden kamień i jeden milicjant”. Dla pełnej jasności – obecni w tym samym czasie w kilku różnych miejscach.

„Oczyszczony” w wyniku tzw. weryfikacji, czyli de facto czystek politycznych, „wymiar sprawiedliwości” realizował wytyczne władz. A te były jasne. Już 13 grudnia 1981 r. Biuro Polityczne KC PZPR nakazywało: „Utrzymać psychozę stanu wojennego. Reagować zdecydowanie na przypadki łamania postanowień dekretów i zarządzeń stanu wojenne-

go”. Podobne były wytyczne I sekretarza, premiera i szefa WRON Wojciecha Jaruzelskiego. Jak odnotował 17 grudnia wicepremier Mieczysław Rakowski – jego szef „każdego dnia naciskał, żeby wreszcie zaczęły sypać się wyroki”. I tak było. I to mimo, że prokuratorzy i sędziowie doskonale zdawali sobie sprawę, iż w przypadku czynów z pierwszych dni stanu wojennego oskarżają i skazują na podstawie nieistniejącego prawa, a więc nie mogło ono obowiązywać... W niczym zdecydowanej większości z nich to zresztą nie przeszkadzało. Jednak – co warto podkreślić – od tej reguły zdarzały się również wyjątki. Tak było z kilkoma, kilkunastoma prokuratorami, którzy odmówili oskarżania na podstawie prawa stanu wojennego czy pojedynczymi sędziami, którzy nie chcieli skazywać na podstawie prawa, którego jeszcze było.

Najsurowsze wyroki były orzekane w przypadku osób, które po 13 grudnia nie zaprzestały działalności związkowej, organizowały strajki i akcje protestacyjne na terenie dużych zakładów pracy, szczególnie tych zmilitaryzowanych. „Najłagodniej” byli traktowani szeregowi członkowie „Solidarności”, których aktywność ograniczała się do niezorganizowanej, krótkotrwałej działalności, np. próby zwołania zebrania czy wywieśnienia flagi państwowej... Wiele spraw rozpatrywano w tzw. trybie doraźnym, wprowadzonym wraz ze stanem wojennym. W zdecydowanej większości wyroki nie przekraczały 3 lat (w przypadku niespełna 2,1 tys. osób), ale zdarzały się również zdecydowanie surowsze. Zapadło m.in. sześć – na szczęście zaocznych – kar śmierci, w tym wobec byłych ambasadorów PRL (Zdzisława Rurara i Romualda Spasowskiego), którzy po wprowadzeniu stanu wojennego „zdezertowali”, oraz Zdzisława Najdera, działacza opozycji (m.in. współzałożyciela Polskiego Porozumienia Niepodległościowego), który w 1982 r. został dyrektorem Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. Z kolei najwyższy wyrok za strajk został orzeczony w przypadku Ewy Kubasiewicz. Za zorganizowanie trwającego około 20-godzin i dobrowolnie zakończonego protestu w zmilitaryzowanej Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni skazano ją na karę 10 lat pozbawienia wolności.

Inna sprawa, że wiele z tych wyroków, nawet tych najwyższych, zapadło mimo nie tylko braku podstawy prawnej, ale też jakichkolwiek dowodów winy oskarżonych. I tak np. sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego, skazując Najdera za rzekome szpiegostwo na rzecz USA, konkludował: „Obiektywnie stwierdzić należy, że nie ma dowodów na to, że oskarżony Najder współpracował z wywia-



Zarekwirowane materiały poligraficzne w czasie jednej z rewizji, AIPN.



Propagandowy plakat uderzający w Zdzisława Najdera. Zbiory S. Ligarskiego.

dem amerykańskim od 25 lat, choć praktycznie nie jest to wykluczone”. Z kolei Patrycjusz Kosmowski (przewodniczący Regionu Podbeskidzie i członek Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”) otrzymał wyrok 6 lat więzienia, gdyż sędziowie Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku uznali, że „nieprawdopodobnym jest by oskarżony (...) w jednej chwili [czyli po wprowadzeniu stanu wojennego – GM] zdecydował, że należy zaniechać wszelkiej działalności związkowej”.

A jednak rządzący i tak nie byli w pełni zadowoleni z funkcjonowania „wymiaru sprawiedliwości” po 13 grudnia. W swym raporcie Komitet Helsiński zauważał: „Sądy, zarówno powszechne jak i wojskowe, w opinii władzy nie spełniły jednak do końca wyznaczonej im roli”.

Grzegorz Majchrzak
- pracownik BBH Centrala IPN